

„Nie damy się! Nas tu jest siła!”

Jak Polacy podbili Nowy Jork

Nowy Jork, w październiku.

Donosiliśmy już o wielkich uroczystościach ku czci Pułaskiego w Nowym Jorku. Z obchodem tym złączyła się jeszcze i inna uroczystość polska w Stanach Zjednoczonych, a mianowicie przeniesienie zwłok ś. p. gen. Włodzimierza B. Krzyżanowskiego, bohatera walk o wolność Stanów Zjednoczonych — na cmentarz narodowy w Arlington.

Była to wspaniała parada polskości, której sukces wypadł ponad wszelkie spodziewania. Gazety polskie w Ameryce przynoszą całostronicowe opisy tej olbrzymiej manifestacji, w której wzięło udział 50.000 przedstawicieli Polonii z Nowego Jorku i okolicy.

Nowojorski „Nowy Świat” pisze: „Nie jednemu łzy w oczach się kręciły, gdy o mury drapaczy chmur na Piątej Ulicy odbijało się echo pieśni: „My Pierwsza Brygada”... Grali ją młodzi Polacy amerykańscy w strojach narodowych, maszerując za sztandarem gwiazdzistym. Tysiące i tysiące młodzieży w mundurach barwnych, w harcerskich ubraniach, w barwnych pelerynach, podtrzymując rękami i sercami morze chorągiewek polskich... Policjanci przecierali oczy, nie wierzyli, czy to sen czy jawa.

Skąd się tylu Polaków wzięło?...

I znów szła nowa grupa dzieci w strojach narodowych, nowa masa ludzi, nowy las sztandarów. Maszerują miarowo i bez znużenia z wytrwałością chłopca, z wytrzymałością robotnika, stare kobiety z zaciśniętymi wargami; pewnie zmęczone nogi bolały, pewnie przemarzły do kości, pewnie głodne... Rzuciliśmy Nowemu Jorkowi wyzwanie i niebu nieprzyjaznemu, bo chcieliśmy coś o sobie powiedzieć...

„Wiadomości Codzienne”, wychodzące w Cleveland, opisują również entuzjastycznie uroczystości nowojorskie.

„Bał się sławetny kaznodzieja radiowy ks. Coughlin, że Polacy Washington na Waszyngtoński zmieniają (aluzja do walki popularnego mówcy radiowego amerykańskiego z tamtejszą Polonią) — ale gdyby się był przejechał do Waszyngtonu na uroczystości z okazji przeniesienia zwłok gen. Krzyżanowskiego i uroczystości ku czci Pułaskiego, to by napewno był zaskoczony imponującą siłą polskich organizacji w Ameryce. Bo choć Polacy nie zmienili Washingtonu na Waszyngtoński i zmieniać nie zamierzają, to jednak całą stolicę zawojowali.”

Trumnę gen. Krzyżanowskiego przewieziono na lawecie armaty w asyście batalionu strzelców amerykańskich z fortecy Hamilton i członków Legionu polskiego armii amerykańskiej do zbrojowni w Nowym Jorku i tam wystawiono na widok publiczny pod strażą weteranów obu armii: amerykańskiej i polskiej. W niedzielę zaś odbyła się

parada, jakiej Nowy Jork jeszcze nie widział.

50.000 Polaków z Nowego Jorku i okolic wzięło udział w paradzie, a 75.000 amerykańskich Żydów i innych ajryszów (Irlandczyków) patrzyło i nie wierzyło, że tylu Polaków jest w Ameryce.

Wszędzie słychać język polski.

Na kolejach, w tramwajach, na subwajach, na kolejkach górnych i na ulicach — wszędzie język polski. Nikt się nie wstydzi po polsku mówić. Raz tym ajryszom i innym pokurczom Tamaniśtom pokażemy, że tu polska wiara idzie.

I szli. Szli marszem wojennym. Ma-